Rok II. Kraków-Podgórze, piątek 20 maja 1904 Nr. 115

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą:
miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa)
Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe: telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

O ziemię polską.

Jak było do przewidzenia, uzyskał projekt nowej ustawy kolonizacyjnej dla Księstwa Poznańskiego ogromną większość w pruskiej Izbie panów. Obecnie przychodzi kolej na sejm pruski, gdzie ustawa ta również uchwaloną zostanie. Nie ulega to bowiem żadnej wątpliwości w obecnym stanie rzeczy, gdzie żaciekłość prusacka wszystkie swe siły wytęża dla zgniecenia już teraz polskiego chłopa i dla swojej nienawiści gotowa w szmaty poszarpać własną konstytucyę i fundamenty własnego życia prawnego, byle tylko obalić konstytucyjne równouprawnienie obywateli polskich.

Znaczenie i ostrze nowej „ustawy“ kolonizacyjnej tak określa „Kuryer Poznański“:

„Czasy się zmieniają — dotychczas starano się przynajmniej zachować jakieś decorum, złocono nam te pigułki, któremi nas tak obficie karmiono, teraz nastał czas, gdzie się nam otwarcie wypowiada wojnę. Ukuwa się prawa walki i bój wre na całej linii! Dotychczas godzono w szlachtę, duchowieństwo, inteligencyę — teraz wymierza się cios stanowczy w pierś polskiego chłopa. Chłop *c'est la canaille*, on się mnoży w sposób równie nieprzyzwoity, jak niebezpieczny, on przewyższa obywatelskiemi cnotami Niemca, on dochodzi do posiadania nieco grosza, on grzeszy iście słowiańską namiętnością posiadania ziemi, zaokrąglenia swej chudoby, zakupywania tej chlebodajnej gleby dla dzieci, dla wnuków — dla tego trzeba mu odjąć prawo, które każdy człowiek w własnej nosi zapisane piersi, prawo osiedlania się i nabywania kawałka rodzinnej ziemi; dlatego trzeba zepchnąć go do roli paryasa, heloty!“

A pierwszy doraźny skutek zamachu na najświętsze prawa ludu polskiego? Określił go najlepiej poseł Witołd Skarzyński w parlamentarnem swojem przemówieniu:

„Z pomocą niniejszego projektu zamierzacie wykluczyć chłopa polskiego od prawa nabycia kawałka ziemi ojczystej, na którem może stała jego kolebka i na którym spoczywają może prochy jego ojców.

Przez ustawę, zabraniającą używania języka ojczystego na zebraniach publicznych, którą macie *in petto*, chcecie mu potem zamknąć usta, aby z nich nie mógł się odezwać krzyk oburzenia na te krzywdy, wołające o pomstę niebios.

Obok tych wielkich instrumentów tortury użyliście jeszcze masy drobniejszych ukłuć. W sądach, na poczcie, w przekręcaniu starodawnych, sędziwych nazw miejscowości i wreszcie w oszpecaniu i kaleczeniu imion i nazwisk familijnych — i po tem wszystkiem dziwicie się, że 3 miliony Polaków w Prusach, rozciągniętych na takiem łożu tortury, nie uczuwa miłości do państwa pruskiego, że wręcz co innego czuje do rządu i do hakatystycznego rządu pobocznego, który wobec własnych obywateli taką wywołuje politykę i prowadzi ją tak bezwzględnie i bezlitośnie. Wy przytem mówicie o patryotyźmie, o świadomości narodowej, o poczuciu narodowego obowiązku, o prawie do bytu narodowego?“

Prasa wielkopolska wystąpiła z całym szeregiem projektów zbiorowego protestu przeciwko bezprawiu. „Dziennik Poznański“ rzucił myśl urządzenia wiecu generalnego, w którym uczestniczyliby przedsta-



Żołnierze japońscy wyruszający na plac boju.
Japonia ciągle jeszcze wysyła na plac boju żołnierzy, idących z entuzyazmem na śmiertelne zapasy z znienawidzonymi Moskalami.

wiciele wszystkich gmin wielkopolskich. Również powstała myśl oddziaływania na uczciwą opinię niemiecką.

Nowy ten gwałt pruski będzie nowym bodźcem do naszej zgodnej obrony narodowej.

Król Piotr i sojusz bułgarsko-serbski.

(Patrz ilustracye).

Król Piotr I-szy nie może sypiać nocami. Wstaje zazwyczaj już o godz. 2 po północy A że samemu chodzić po salonach nowego Konaku rzecz nudna, woła przeto oficera dyżurnego, by mu dotrzymywał towarzystwa. Cienie nocy, pogawędka w cztery oczy, nie zwykła sytuacya człowieka, którego trapi bezsenność, osłabiająca nerwy i wolę silną — wszystko to sprawia, że król staje się gadatliwym. Wobec oficerów przyznał się, że go trapią sny przykre. Widuje często króla Milana, jak z szablą obnażoną lata po salach i korytarzach pałacu, wołając:

— Gdzie są mordercy mojego syna?

Takie historyjki opowiada korespondent białogrodzki dziennika londyńskiego „Daily Chronicle". Czy to prawda, czy plotki? Zapewne mieszanina, przyrządzona przez mieszkańców Białogrodu, osławionych z racyi kumoszkowego plotkarstwa. Dawniej za kanwę bajeczek służyło pożycie Aleksandra i Dragi. Dziś pada ofiarą języków białogrodzkich król Piotr.

Prawdziwym natomiast jest fakt, że króla Piotra podczas objazdu po Serbii spotkało chłodne, chwilami mroźne przyjęcie. Był w Semendryi, był w Pożarewacu. Ani inteligencya, ani koła bogatsze, o ile nie związane materyalnie z dzisiejszym rządem, przybyły na powitanie króla. Tłum miejski i wieśniacy przepełniali ulice, ale nikt nie wznosił okrzyków powitalnych. Zapomniano, że należy powitać króla ostentacyjnie. Przypatrywano się oficerom, towarzyszącym Piotrowi I. Bo ci oficerowie — to „mordercy — jak mówił tłum — naszego króla".

W Pożarewacu przybrano domy staremi chorągwiami. A na tych chorągwiach widniał napis: „Niech żyje długo nasz król Aleksander!"

Król kazał po powrocie do Białogrodu dać dymisyę prefektom Semendryi i Pożarewacza. Czy przecież ukaranie dwóch urzędników administracyjnych zmieni nastrój ludności? Zbytnia surowość mogłaby zresztą wydać złe owoce. A wreszcie królowi brakuje energii i jeszcze raz energii, by silnie kierować sterem państwa.

O tem wszystkiem wie książę Ferdynand bułgarski. Jego ambicya znajduje teraz dla siebie ujście odpowiednie. Chce grać rolę pierwszorzędną na Bałkanach. Jemu nie brakuje ani energii, ani przebiegłości, ani woli silnej. Acz tylko książę, zarzucił sieci dyplomatyczne, celem zrobienia z Serbii satelity bułgarskiego.

Serbia i Bułgarya mają wspólnego wroga, a więc i wspólny interes. — Tym wrogiem Austro-Węgry; owym interesem zapobieżenie dalszym zagonom tej monarchii na półwyspie bałkańskim. Sojusz serbsko-bułgarski przyszedł na tle antiaustryackiem. Że z owego sojuszu sułtan jest bardzo zadowolony, to więcej niż pewna. Boć to jemu grozi amputacyą ziem i władzy na wypadek, gdyby armia austro-węgierska ruszyła ku Salonikom.

Marnowanie grosza publicznego przez Towarz. Tatrzańskie.

Z Zakopanego piszą nam: Jaskrawym dowodem jak niedołężnie i bez kontroli prowadzi Tow. Tatrzańskie swoje interesy, jest sprawa „dworca" tatrzańskiego, którą należy na zwać skandalem. Ów „dworzec", którego budowa w jesieni zeszłego roku została ukończona, jest, jak się okazuje zupełnie nie do użycia. Komisya budowlana nie zakwalifikowała owej budowy, jako przydatnej do praktycznego użytku i zapieczętowała (w zimie) pokoje na piętrze.

Tow. Tatrzańskie, które za grosz publiczny wybudowało i przyjęło ów dworzec, winno publicznie usprawiedliwić się ze swej całej akcyi.

Budowę dworca objął z ramienia Tow. członek wydziału (!!) p. Wandalin Beringer, budowniczy — i oddał ją swemu wspólnikowi p. inż. Prausowi. I wznieśli ci panowie kosztem Towarzystwa gmach paradny.

Sala główna (czytelnia) grozi zawaleniem, tak fatalnie jest zbudowana, a panuje w niej wilgoć; na I-em piętrze niema — gabinetów, a z powodu złej konstrukcyi kominów palić w piecach nie można **(3 razy wybuchał już ogień !!)** i komisya budowlana w z i m i e z a p i e c z ę t o w a ł a 8 pokojów; przy budynku nie ma ani studni, ani zlewu, schody są nie wystarczające etc. etc.

Na domiar ma Towarzystwo spór z dzierżawcą dworca p. Włoczkowskim — spór, który może Tow. narazić na znaczne straty. Pan Włoczkowski żąda od Tow. znacznego odszkodowania za niedotrzymanie warunków kontraktu — a czy znajdzie się inny dzierżawca, jest rzeczą wątpliwą. W każdym razie konieczne przeróbki niefortunnego dworca kosztować będą gruby sumy.

Ha no, w Towarzystwie, na którego czele stoi Paradegraf, który bodaj czy raz był w Zakopanem, a którego Wydział ma takie szczególne pojęcia o swych zadaniach — lepiej dziać się nie może. *quis.*

Wyprawa do Lassy.

Pochód anglików do Lassy, stolicy Tybetu, został już zapowiedziany. Dowódca wyprawy angielskiej, generał Macdonald, daremnie oczekiwał w Jantse wysłania upełnomocnionego delegata tybetańskiego, z którym mógłby zawrzeć układ; obecnie więc zapowiedział lamom tybetańskim, że skoro władca ich nie chce dobrowolnie porozumieć się z Anglikami, będzie to musiał uczynić pod naciskiem, we własnej swej rezydencyi.

Wyprawa zbrojna do Lassy, podjęta przez europejczyków, jest wypadkiem epokowym, ważnym dla świata całego i mogącym mieć następstwa bardzo poważne; Lassa bowiem jest dla buddystów tem, czem Mekka dla wyznawców Mahometa, z tą tylko wielką różnicą, że do Mekki każdy, kto chce, dostać się może, Lassa zaś otwarta jest tylko dla wyznawców Buddy.

O tajemniczych skarbach Lassy od dawien dawna krążą po Europie wieści rozmaite. Gdyby nawet były one przesadzone, jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach, niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że znajdują się tam przedmioty i dzieła sztuki odwiecznej, obcej Europie, zupełnie odmiennej od naszych poglądów i wyobrażeń.

Tybet obecnie jest ostatniem z państw azyatyckich, do których przez wieki całe wstęp europejczykom był wzbroniony. Kolejno otwierały się dla Europy Chiny, Japonia, Korea, Annam, obecnie przyszła kolej na Tybet. Tajemniczość, jaka przedtem otaczała i dotychczas jeszcze otacza tę krainę, była przyczyną, że podróżnicy i uczeni koniecznie starali się dostać do jej wnętrza. Przewalski, Grąbczewski, Bonvalot, książę Henryk Orleański, Rockhill, Littledale i inni, wreszcie Sven-Hedin, istny męczennik wiedzy, starali się zedrzeć zasłonę tej tajemnicy; — daremnie. Przebiegali wzdłuż i wszerz Tybet, ale do Lassy dostać się nie mogli, choć chwytali się w tym celu rozmaitych sposobów, nie gardząc nawet podstępem. Za każdym

Zbrodnia lekarza.

(12

Wreszcie Marya, jakby znużona tą długą obserwacyą, opadła na poduszki, wyprężyła się i wpadła w nieprzytomność. Oczy jej zamglone utkwiły gdzieś w suficie, a usta, białe jak płótno, szeptały słowo: Jerzy.

Obaj uczeni spojrzeli pytająco na Madelora, jakby chcieli się dowiedzieć, co to jest ten Jerzy. W jednej chwili odgadli główną przyczynę choroby dziewczęcia.

Madelor spuścił oczy i milczał.

Po przywróceniu Maryi do przytomności, wyszli razem z Madelorem do saloniku i czekali, jak im Madelor wytłómaczy przyczynę choroby dziewczęcia i o ile ich zapatrywania zgodzą się z jego opowiadaniem.

Madelor, zgnębiony, usiadł i drżącym głosem opowiadał im o swym szalonym postępku w Chateau le Châtel, potem o miłości, jaka łączyła syna ofiary jego dumy i próżności, z jego córką i dzieje tej nieszczęsnej miłości, dzień po dniu, nic nie opuszczając.

Skończył, westchnął głęboko, jak człowiek, przywalony ogromem nieszczęścia, kiedy szczerem wypowiedzeniem się da folgę boleści i spojrzał w oczy obu lekarzy, jakby ich żebrał o litość.

Nie dla siebie, nie.

On miał już tego życia za dużo. Z chęcią złożyłby głowę na zimnem wezgłowiu trumniska i spoczął na wieki w mogile, wolny od ciążącego mu kamieniem na duszy występku, ale pragnął życia i słońca dla córki, biednej, niewinnej dziewczyny, na której mściła się w straszny sposób przeszłość ojca, dla tej gołąbki białej, co umiera wśród słońca, a umierać musi, bo takie jest przeznaczenie, bo zbrodnia rodziców mści się na dzieciach strasznie, bezwzględnie.

— Trudna sprawa — rzekł doktor Ingelrans, wysłuchawszy opowiadania Madelora. — Dziewczyna ma oznaki suchot. Tu nie pomoże nic innego, tylko... ten Jerzy o którym chora wiecznie majaczy.

— Tak jest — przywtórzył doktór de Bailly — trzeba się koniecznie postarać o to, by Jerzy się z nią widział. To jedyny ratunek.

Po serdecznej rozmowie, w której w przyjacielskich słowach wlali w serce zbolałego starca trochę nadziei, doktorzy wyjechali do domów.

Madelor zaglądnął do pokoju Maryi.

Dziewczę spało.

Przyszedł do łóżka, ucałował ją w czoło i wyszedł, kierując się na pola, na których właśnie snuły się mgły zachodu, opromienione różowemi promieniami słońca.

Z nad łąk woniących szły jakieś ciche szepty, snujące się długiemi smugami białej melancholii, jakieś nieznane, kojące duszę tchnienia, niby podmuchy nieskalanej ciszy, wiejące stamtąd, gdzie Cisza i Pokój panują na łąk kobiercach.

Ciąg dalszy nastąpi.

razem czujne straże tybetańskie poznały ich i zmuszały do odwrotu.

I tylko z dorywczych źródeł, z opowiadań tybetańczyków, przypadkowo zabłąkanych w Indyach lub w Chinach, wiemy, że w starożytnem tem mieście znajdują się setki klasztorów buddyjskich, w których lamowie (kapłani) przechowują skarby literatury i sztuki; że w klasztorach owych znajdują się księgi, w których znalazłoby się niechybnie rozwiązanie wielu zagadek, otaczających dzieje Azyi.

Tam też znajduje się tajemnicza rezydencya Dalaj Lamy, najwyższego kapłana nauki buddyjskiej, istoty tajemniczej, otaczanej czcią nadziemską, istoty, która w pojęciu buddystów nie jest przedstawieniem bóstwa lecz jego wcieleniem, wszechwładnem, nieomylnem, nieśmiertelnem. Europejczykom wiadomo już, że Dalaj Lama jest dziecięciem, wybieranem przez lamów i narzędziem w ich rękach.

Rezydencya Dalaj Lamy — to niby Akropol ateński, niby watykan rzymski — dziwaczna budowla, składająca się z setek dziwacznych gmachów, z tysięcy sal, pełnych posągów, złotych i srebrnych obelisków i innych, niezrównanej wartości przedmiotów. Tysiąc czterysta lat stoi ta budowla, bezustannie odnawiana, przerabiana, powiększana wzbogacana ofiarami wielomilionowej ludności buddystycznej, oraz darami dawniejszych władców Indyi, Chin, Mandżuryi i Mongolii, gdy jeszcze byli wyznawcami Buddy.

Każdy z buddystów — a liczą ich przeszło 450 milionów — uważa za obowiązek przynajmniej raz w życiu odwiedzić Lassę i złożyć tam ofiarę odpowiednią do swego mienia. Już to samo jest miarą, jak nieprzebrane muszą być bogactwa Lassy.

Skarby te niejednego i niejednokrotnie już nęciły. Obecnie Anglicy dążą do Lassy i wejdą do niej niechybnie. Jak się znajdą wobec tych skarbów — oto pytanie nasuwające się mimowoli. Niedawna przeszłość, a mianowicie pobyt europejczyków w pałacu cesarskim w Pekinie, w czasie ostatnich rozruchów chińskich (w r. 1900 — 1901-ym), nie może natchnąć ufnością, że skarby Lassy będą uszanowane w imię cywilizacyi, ludzkości i wiedzy.

Lassę uważają buddyści za własność ogólną całej Azyi. Zniszczenie tej własności, rozgrabienie jej, byłoby pogłębieniem tej przepaści, jaka, pomimo ulepszonych środków komunikacyjnych, coraz bardziej oddziela Europę od Azyi. *M.*

Współczesna Poezya:

M. MAETERLINCK.

Z cyklu: „Piosnek dwanaście".

A jeśli wróci, co mu rzec mamy
W dniu powitania?
— Powiedzcie, że go tutaj czekano
Aż do skonania...

A jeśli pytać będzie wciąż dalej?
Boże mój, Boże!...
— Mów z nim jak siostra, bądź ty dlań [siostrą;
On cierpi może...

A jeśli spyta... gdzieś ty? Co znaczy
Zmieszana mowa?
— Dajcie mu tylko obrączkę moją,
Nie mówiąc słowa...

A jeśli dojrzy na naszych twarzach
Łzy nie otarte?
— Wskażcie mu tylko lampę zgaszoną
I drzwi otwarte...

A jeśli spyta... czyś go w dzień zgonu
Mogła... rozgrzeszyć?
— Mówcie, żem miała uśmiech na ustach,
Chcąc go — pocieszyć...

Z fran. tłóm. *Czesław.*

Z KRAJU.

Oświęcim, 18 maja. (*Domorosła hakata. — Rocznica konstytucyi 3 maja. — Pogrzeb naczelnika pruskiej stacyi kolejowej*). Dziwne refleksye nasunęła ubiegła niedziela osobom, bawiącym przypadkiem w Oświęcimiu. Obok czerwonych niemieckich plakatów, drukowanych w Mysłowicach — widniały skromne białe hektografowane polskie kartki. Pierwsze opiewały, iż w ogrodzie restauracyjnym hotelu państwa Zatorskiego odbędzie się koncert kapeli pruskiej z Mysłowic — drugie zaś zapraszały na bezpłatny odczyt o wiekopomnej konstytucyi.

Poszedłem na odczyt i z radością zobaczyłem, jak kilkunastu członków Towarzystwa „Eleuteryi" ze skupieniem ducha przysłuchiwało się wywodom robotnika p. Sołtyka, który w sposób prosty, lecz gorący, przedstawił obraz Polski w XVIII. w., dźwigającej się z upadku. Po odczycie oddeklamowała młodziutka p. Szerzówna wiersz Konopnickiej p. t. „Do granicy", a z oczu obecnych można było czytać oburzenie dla dzikiego Teutona. Prezes „Eleuteryi" p. K. zakończył uroczystość, pokazując zebranym i objaśniając reprodukcye obrazów Matejki: „Rejtan" i „Konstytucyę", a zgromadzeni, wzmocnieni na duchu, postanowili częściej urządzać podobne odczyty.

Z sali „Eleuteryi" udałem się do ogrodu hotelowego, będącego notabene własnością hr. Potockiego. Ujrzałem tam kilku opasłych Prusaków, pijących flegmatycznie piwo i słuchających fałszywych tonów rodaków „von Preussen". O ile mnie poinformowano, między tymi „gośćmi" było, dzięki Bogu 5 lub 6 osób z niższej służby kolejowej, przyznającej się do narodowości polskiej. Dzierżawca hotelu, Nathan Korn, chyba zrozumiał dobrze nauczkę, zwłaszcza, iż do koncertu „pruskiego" dopłacił coś około 50 koron, bo przybysze z Prus wytłómaczyli mu, iż „interes interesem".

Przed kilku dniami zmarł tutaj po dwudniowej chorobie naczelnik pruskiej stacyi kolejowej, Fritz Schubert. Był to człowiek pełen szacunku, gdyż, aczkolwiek pochodził z rodziny rdzennie pruskiej, okazywał Polakom, pośród których pracował od kilku lat, szczerą sympatyę, a uczciwem i ludzkiem postępowaniem w urzędowaniu zjednał sobie ogólną przychylność, czego dowodem były liczne wieńce, złożone na jego trumnie i tłumny udział wszystkich warstw naszego miasteczka w obrzędzie pogrzebowym.

Nowy Sącz, 18 maja. (*Wójt o łapówki przed sądem*. W dalszym ciągu rozprawy przeciw Michałowi Włodarczykowi b. naczelnikowi gminy w Lasku pod Nowym Targiem, oskarżonemu o zbrodnię przyjmowania łapówek z § 104 u. k. — tłómaczył się oskarżony, że pobierane kwoty od stron były w większej części dla sekretarza gminy, a reszta dla niego za stratę czasu. Oskarżony bronił się tem, że cała jego roczna pensya jako naczelnika gminy wynosiła tylko 12 kor., zaś roczna pensya sekretarza gminy 10 kor. a nie umiejąc pisać, potrzebował pomocy sekretarza do każdej nawet najmniejszej czynności t. j. także do poświadczeń na recepisach pocztowych.

Obrońca adw. dr Dawid wykazał, że nie zachodzą tu znamiona zbrodni przyjmowania łapówek, a trybunał uwolnił w zupełności oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności karnej, odsyłając poszkodowanych z ich pretensyami na drogę cywilną.

Zakopane 18 maja 1904. (*Straszny wypadek*). Fiakier Andrzej Ustupski w klimatyce w Zakopanem, odwożąc gości do Szaflar, stanął tam przed karczmą, zostawiając powóz z końmi bez dozoru, sam zaś poszedł do karczmy.

Zniecierpliwione konie spłoszyły się i przewróciły idącego brzegiem drogi włościanina Jana Skupnia, około lat 40 liczącego, żonatego i ojca 4 dzieci ze wsi Białego Dunajca pod Nowym Targiem, tak nieszczęśliwie, iż Skupień niebawem życie zakończył.

Z tego powodu stanął U. 17 b. m. przed trybunałem karnym w Nowym Sączu.

Trybunał uznał oskarżonego winnym zarzuconego mu występku i skazał go na 1 miesiąc ścisłego aresztu, obostrzonego postami i na zapłacenie wdowie Katarzynie Skupniowej za utratę męża 100 kor., zaś dla każdego dziecka po 200 kor. i za pogrzeb 15 kor., odsyłając wdowę z resztą pretensyi na drogę prawa cywilnego.

Czarny Dunajec 18 maja. (*Postępowanie nowotarskiego starostwa).* We wsi Podczerwone pod Czarnym Dunajcem pomocnik gospodarski Jan Kowalczyk, gdy w I. klasie został uznany za niezdolnego do pełnienia służby wojskowej i gdy wreszcie została przyjęta *reklamacya, uwalniająca go od służby wojskowej*, wyemigrował do Ameryki. W Ameryce pracował przez 3 lata i posyłał z swych oszczędności na utrzymanie ojca. Obecnie, gdy wrócił do domu, nowotarskie starostwo przedstawiło Kowalczyka komisyi poborowej, która go zaasenterowała, a prokuratorya w Nowym Sączu oskarżyła go o uchylenie się od obowiązku służby wojskow. Onegdaj zasiadał Kowalczyk o to przed trybunałem karnym w Nowym Sączu, któremu przewodniczył radca p. Sitowski. Oskarżenie popierał prokurator p. Wyrobek, oskarżonego bronił adw. dr Sichrawa, wykazując kwitami na opłacaną taksę wojskową, że oskarżony był już uwolniony od służby wojskowej i wcale za popisowego uważanym i asenterowanym być nie mógł. Trybunał też odroczył rozprawę i zażądał wyjaśnienia w tym względzie od c. k. starostwa w Nowym Targu. Sprawa ta jest bardzo ciekawa, której wyniku oczekują tu wszyscy niecierpliwie.

Siódmy krajowy kurs pożarnictwa. — W dniu 18-go maja b. r. odbył się egzamin uczestników siódmego krajowego kursu pożarnictwa i zakończenie kursu. Z 20 przyjętych na kurs kandydatów otrzymali świadectwa uzdolnienia na instruktorów straży pożarnych: Andruszczyn Teod. z Bóbrki, Dachnij A. z Żydaczowa, Hozer A. z Bochni, Hupkała J. z Radymna, Jakubiec J. z Żabna, Kowalski Z. z Kossowa, Kmieć A. z Przemyśla, Matusik W. ze Sołotwiny, Ostrowski K. z Żywca, Pawłowski F. z Rudnika, Przysiężniak F. z Toni, Paszkiewicz K. ze Sanoka, Ruziczka K. ze Lwowa, Sobolewski F. z Bohorodczan, Sutorski J. z Kalwaryi, Sroka J. z Siemianówki, Sikorski W. z Brodów i Ziętkiewicz F. z Bochni.

Na tegorocznym kursie pożarnictwa wprowadzono już nowe sokolskie rozkazy do ćwiczeń rządowych i strażackie ćwiczenia gimnastyczne, które przeprowadził Antoni Durski.

Z Kołomyi. (*Stowarzyszenie urzędników pomocniczych).* W ciasnych, dusznych, przesiąkniętych najczęściej wilgocią izbach, wdychając w siebie proch i zgniliznę starych szpargałów, borykając się z suchotami, snuje pasmo swego życia cały zastęp nędzarzy, — rządowych dyetaryuszy, zwanych obecnie „rządowymi urzędnikami pomocniczymi" (!).

Nędzarze ci przyszli wreszcie do przekonania, że lekarstwem na gnuśność, apatyę i niedołężność jest tylko skupienie rozproszonych jednostek pod wspólnym sztandarem i założyli w Kołomyi „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rządowych urzędników pomocniczych", które wedle statutu, zatwierdzonego przez namiestnictwo, ma na celu przychodzenie z pomocą materyalną członkom w razie chorób, tudzież wdowom i sierotom po

nich, urządzanie zebrań, odczytów i wykładów z różnych gałęzi wiedzy.

Stowarzyszenie to, istniejące zaledwie parę tygodni, liczy już kilkudziesięciu członków zwyczajnych, oraz kilkunastu członków wspierających, a tak pomyślny rozwój świadczy najlepiej o potrzebie jego istnienia. — Zasługuje więc ono ze wszech miar na szczere poparcie, bo iluż nędzarzy wyrwie ze szpon lichwiarskich, przychodząc im w krytycznych chwilach z pomocą, a nadto i społeczeństwo zyska wielu zdolnych pracowników.

Za przykładem Kołomyi winny pójść i inne miasta, mające większą liczbę tych „białych murzynów.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 20-go maja.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Bernarda. — Jutro w sobotę Wiktora. — Pojutrze w niedzielę Zesłanie ducha św.

Wschód słońca 20 b m. o godz. 4 min. 21 — zachód o godz. 7 min. 33 — długość dnia godzin 15 min. 12.

Piątek.

Teatr. Miejski zamknięty.

Letni, w parku krakowskim, zamknięty.

Koncerty. W sali „Sokoła“ koncert na szpital Bonifratrów o godz. 7 wieczór.

Sobota.

Teatr. W miejskim: „Flirt“ kom. w 4 aktach M. Bałuckiego.

W letnim, w parku krakowskim: „12 żon Jafeta“.

Z teatru miejskiego. Z powodu nagłego zasłabnięcia p. Leszczyńskiego, w sobotę, w miejsce zapowiedzianej komedyi „Siostry bliźnie“ daną będzie komedya z konkursu warszawskiego M. Bałuckiego, pt „Flirt“.

Repertoar: Sobota o godz. 7 30 „Flirt“, kom. w 4 akt. M. Bałuckiego. Niedziela o godz. 7·30 „Flirt“.

Koncert na budowę szpitala Bonifratrów. Program koncertu w piątek 20 b. m. jest następujący: I. Wennerberg: „Usłysz Boże“, Baldamus: „Wspomnienie“, Niewiadomski: „Smutna piosenka“. Chór męski. — II. Żeleński: „Zawód“, Gall: „Serenada“, Niewiadomski: „Nie wiem sam“. Pani Janina Gracka-Krzyżanowska. — III. Gall: „Rozpacz“, Hegar: „Król i śpiewak“. Chór męski. — IV. Wieniawski: „Legenda“, Popper: „Serenada hiszpańska“, Klengel: „Waryacye“. Prof. Karol Skarżyński. — V. Selmer: „Podczas burzy“, Mair: „Suomi — Sang“. Chór męski. — VI. Verdi: Arya z op. „Aida“. P. J. Gracka-Krzyżanowska. — VII. Gall: „Pieśni ludowe“. Chór męski. Początek o godz. w pół do 8 wieczorem w sali „Sokoła“. — Pozostałe bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego. — Dyrekcya tramwajów przyrzekła odpowiednią ilość wozów wysłać dla wracających z koncertu.

Koncert ludowy chóru „Lutni“ z udziałem orkiestry 13 p. p. odbędzie się w parku krakowskim dnia 5 czerwca b. r. W skład programu, obejmującego wyłącznie utwory polskich kompozytorów, wchodzą: Chopin, Kurpiński, Noskowski, Moniuszko, Żeleński, Komorowski, Niewiadomski, Maszyński, Gall, Paderewski i inni. — W razie niepogody koncert odbędzie się w najbliższą niedzielę. Dla członków „Lutni“ wstęp do parku wolny od opłaty.

Przedstawienie operowe. Zapowiedziane na środę 24 maja b. r. w teatrze miejskim będzie nader interesującym popisem młodych sił, kształcących się zawodowo w Krakowie, nie szukając obcych bogów poza granicami kraju. Atrakcyą wieczoru niewątpliwie będzie pierwszy akt Żeleńskiego „Janka“, opery, cieszącej się wielkiem i stałem powodzeniem w Warszawie. Tekst „Trawiaty“ śpiewany w oryginale, nie, jak po większej części z ułatwieniami miejsc koloraturowych. Zakończy ten interesujący wieczór drugi akt „Halki“ z pięknym finalem i sekstet solowy.

Poświęcenie nowego zakładu przemysłowego. W sobotę dnia 21 b. m. odbędzie się poświęcenie fabryki wódek, założonej przez p. Marczyńskiego na Półwsiu Zwierzynieckiem w t. zw. „Pałacu“. P. Marczyński, ruchliwy przemysłowiec z Poznania, miał zrazu fabrykę wódek w Tenczynku, został na znaczne straty narażony przez gospodarkę Leszka Wiśniowskiego, ale następnie przeniósł się na Zwierzyniec i bardzo rozwinął swój zakład, rywalizując z pierwszorzędnemi fabrykami.



Piotr I, król Serbii.
(Patrz artykuł: Król Piotr i sojusz bułg.-serbski).

Pogrzeb ks. prałata Juliana Bukowskiego. Wczoraj o godz. 6 rano w kościele św. Anny, w którym na katafalku znajdowała się trumna ze zwłokami ś. p. ks. Bukowskiego, odprawił mszę św. ks. kan. dr Wróbel, o godz. 7 ks. kardynał Puzyna, a o godz. 10 sumę biskup Nowak. Po sumie wypowiedział gwardyan OO. Reformatów, ks. Janicki, piękne i ciepłe kazanie żałobne, poświęcone pamięci zmarłego. Po kazaniu kondukt żałobny odprawił w kościele św. Anny ks. kardynał Puzyna, a następnie rozpoczął się pochód na cmentarz, gdzie zwłoki zmarłego zostały złożone w grobie rodzinnym. Pogrzeb prowadził ks. biskup Nowak w otoczeniu licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Na czele pochodu szli uczniowie gimnazyum św. Jacka z własną orkiestrą, dalej szli wychowankowie zakładu św. Józefa, uczenice z internatu PP. Nazaretanek, duchowieństwo, następnie jechał karawan, zaprzężony w 4 konie, za którym postępowała rodzina ś. p. zmarłego kapłana, oraz reprezentanci Rady miejskiej z p. Friedleinem, profesorowie uniwersytetu z rektorem Krzymuskim, prezydenci sądów i wielu reprezentantów władz autonomicznych i rządowych. W pochodzie niesiono wieńce, a mianowicie od Przyjaźni krakowskiej, od wydziału Tow. tanich mieszkań dla katol. robotników, od Tow. miłośników zabytków m. Krakowa, od kółka kontuszowego, od rodziny itd. Pogrzeb posuwał się ulicą św. Anny, Rynkiem głównym, ul. Szpitalną, Basztową, Lubicz i Rakowicką. Na wszystkich ulicach w czasie pochodu płonęły lampy, osłonione kirem.

Na cmentarzu przemówił imieniem Rady miejskiej dr Stanisław Tomkowicz, który podniósł zasługi zmarłego i jego prawdziwie obywatelskie cnoty.

Znaleziono. Wczoraj zgłosił się do naszej redakcyi p. Tadeusz Tułasiewicz, zamieszkały przy ulicy Rakowickiej l. 3, III. piętro, który doniósł nam, że dnia 17 b. m. znalazł o godzinie 8-mej wieczorem na ulicy Lubicz srebrny damski zegarek z łańcuszkiem, ozdobionym brelokami. Właścicielka zegarka może się zgłosić po odbiór do mieszkania p. Tułasiewicza między godziną 12—3 po południu.

Zguba. We środę o 6 wieczór zgubiła p. W. T. w okolicy pl. Matejki pugilares z kwotą przeszło 50 kor. Zguba dotyka właścicielkę bardzo dotkliwie, która uprasza o złożenie pieniędzy w dyrekcyi policyi.

Po sześciu latach. Przed 6 laty odbyła się w lwowskim sądzie karnym rozprawa przeciwko kilku słuchaczom techniki, oskarżonym o to, że „odbili“ z rąk policyantów aresztowanego za przestępstwa polityczne jednego z młodych akademików, poddanego rosyjskiego. Jednego z oskarżonych zasądzono na 2 miesiące ciężkiego więzienia, innych zaś uwolniono dla braku dowodów winy. Między posądzonymi o odbicie aresztowanego był także były słuchacz tamtejszej politechniki Maciesza Adolf.

Ten przed doręczeniem mu wezwania do sądu, ale już po prawomocności aktu oskarżenia, za poradą najlepszych prawników, którzy orzekli, że może bez przeszkody opuścić Austryę, udał się na studya zagranicę, gdzie ukończył akademię górniczą.

Przed tygodniem, przejeżdżając przez Kraków, zameldował się stosownie do przepisów policyjnych zapomocą kartki meldunkowej w tut. dyrekcyi policyi. Komisarz pol. p. Misiesiewicz, przeglądnąwszy kartkę meldunkową p. Macieszy, przekonał się, że za p. Macieszą przed 6 laty rozpisał sąd karny lwowski listy gończe i dlatego polecił go przyaresztować. Aresztowanie p. Macieszy nastąpiło w ubiegłą niedzielę.

Następnie po dwudniowym areszcie odesłano go żandarmami do Lwowa. Żandarmi nie otrzymawszy widać żadnej instrukcyi, obchodzili się z aresztowanym, jak ze zwykłym zbrodniarzem, każąc mu o głodzie cały dzień jechać.

Wczoraj osadzono go w lwowskiem więzieniu śledczem na ul. Batorego. W kołach prawniczych fakt ten wywołał ogólne oburzenie. Za interwencyą kilku adwokatów senat uchwalił rozpisać rozprawę przeciwko „przestępcy“ już na 11 czerwca, aby nie przedłużać aresztu śledczego.

Godne naśladowania. Gmina m. Podgórza odłożyła z dochodów za rok 1903. kwotę 1400 koron, stwarzając z niej fundusz zapomogowy dla robotników zajętych przy przedsiębiorstwach gminnych. Fundusz będzie się naturalnie z roku na rok stale powiększał. Prócz tego, że robotnicy należą do podgórskiej Kasy chorych i ubezpieczeni są w „Zakładzie ubezpieczeń od wypadków dla robotników we Lwowie“ będą mogli w razie kłopotów familijnych lub wyjątkowo krytycznego materyalnego położenia korzystać z tego funduszu i otrzymywać zapomogi. Podobną filantropijną instytucyę wprowadza pierwsze Podgórze w swej gminie, dając tem dowód, że dba szczerze o los i powodzenie swych robotników. Inne miasta, a szczególnie Kraków, powinien pójść za przykładem Podgórza.

Przepis na „perpetuum mobile“. Chciwym sławy i złota wynalazcom służyć mogę zupełnie bezinteresownie niezawodną receptą na zbudowanie maszyny parowej, nie potrzebującej żadnego paliwa, więc „perpetuum mobile, tego niedoścignionego dotąd marzenia, tej przyczyny licznych.... bzików.

Przedewszystkiem trzeba zebrać kupę gazet, najlepiej specyalnych technicznych i wyszukać następujących ogłoszeń:

„Nowego systemu kocioł parowy, zaoszczędzający 33 i pół procent paliwa“....

„Wentyl nowego wynalazku, dający oszczędności 15 procent i regulator, zaoszczędzający 20 procent paliwa“....

„Patentowana zasuwa wymaga o 10 procent mniej paliwa; patentowane nowe pa-

kunki zaoszczędzają 12 procent paliwa"...

„Znakomicie pomyślany ruszt zmniejsza ilość potrzebnego materyału opałowego o 10 procent"....

„Wyborny smar, dający 1 i pół procent oszczędności w paliwie"....

Pozostaje tylko zbudować maszynę, w którejby znalazły zbiorowe zastosowanie wszystkie te nowe wynalazki i ulepszenia, dające razem *102 procent* oszczędności materyału opałowego.

Maszyna ta będzie nietylko sama z siebie w bezustannym ruchu, nie będzie wymagać żadnego paliwa, ale w dodatku dostarczy jeszcze 2 procent opału, choćby... do pieców domowych....

Autor recepty nie zamierza patentować swego wynalazku.

Z teatru miejskiego. Artyści nasi pracują nad wznowieniem „Flirtu", cztero-aktowej komedyi M. Bałuckiego, która się cieszyła powodzeniem na wszystkich scenach polskich, a graną była ustatni raz we wrześniu przed dziewięciu laty. Główne role objęły pp.: Rotkowska, Sulima, Jutkiewicz, Senowska i Jeremi; pp.: Sobiesław, Popławski, Zelwerowicz, Walewski, Frączkowski, Mielewski i Zawierski. „Flirt" granym będzie w sobotę i niedzielę — reżyseryę prowadzi p. Walewski.

Benefis, urządzony dla chorego artysty naszej sceny, M. Przybyłowicza, wydał pomyślny rezultat. Cały czysty dochód z przedstawienia „Manfreda" wyniósł 802 koron 50 groszy, naddatki 700 koron 10 groszy, co razem stanowi kwotę 1.502 koron 60 groszy, złożoną na książeczkę „Powiatowej kasy Oszczędności" do rozporządzenia beneficyanta.

Dziecko Kleszczowej ma się zupełnie dobrze; ranka na głowie się zagoiła, tak, że już można je zabrać ze szpitala. Ze względu na to, że dziecina ta obecnie znajduje się bez ojca i matki, która leży chora w szpitalu, apelujemy do serc litościwych, aby się zajęły tą dziecinę i wzięły ją tymczasem ze szpitala na wychowanie.

Bierzmowania udzielać będzie w kościele OO. Dominikanów w poniedziałek Zielonych świąt ks. kardynał Puzyna od godz. 8—10 rano i od godz. 4—6 popołudniu.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zostało odwołanem.

Na uniwersytecie naszym otrzymali wczoraj stopień doktorów prawa pp. Edward Józef Teofil Rybicki, rodem z Krzeszowic, kandydat adwokacki, Ksawery Emilian Bobkowski, rodem z Krakowa, urzędnik pow. kasy oszczędności i Kazimierz Mieczysław Woliński, auskultant sądowy w Rzeszowie.

Uczniowie gimnazyum samborskiego, w liczbie około 30, przybyli pod przew. prof. Andrzeja Stopki i Winogradzkiego i zwiedzali wczoraj Wawel, świątynie, pamiątki i zabytki Krakowa. Wycieczka wyjeżdża z Krakowa do Wieliczki dla zwiedzenia salin.

Wczoraj byli uczniowie na przedstawieniu „Lilli Wendy" w teatrze miejskim.

Walne zgromadzenie stow. introligatorów i pudełkarzy odbyło się wczoraj pod przew. starszego cechu, p. Karola Schramma, wobec komisarza rządowego i instruktora cechowego dra Schoenetta. Podniesiono, że stan introligatorów w Krakowie jest opłakany, tak, że tak majstrowie jak i czeladnicy muszą się przerzucać do innych zawodów. Uchwalono zwrócić się do drukarń, które zajmują się broszurowaniem książek, aby tego zaniechały i nie odbierały pracy introligatorom.

Dosłownie.

Nowożeniec.

— Zapewniałeś mnie pan, że dziewczyna będzie miała ciężki grosz, a teraz stary ani rusz nie chce nie dać...

Swat.

— No, więc czy to nie ciężki grosz!

Straszna śmierć ucznia gimnazyalnego.

W dniu wczorajszym mieli uczniowie gimn. Sobieskiego majówkę. Julian Gajewski, uczeń V. klasy tego gimnazyum, syn cieśli, Jana z Podlesia (ad Brzezie) udał się we środę po południu do domu, aby uzyskać od rodziców trochę pieniędzy na majówkę. Rzeczywiście otrzymał 5 koron i wieczór między godz. 9 a 10 wracał torem kolejowym na przestrzeni między Podłężem a Kłajem, zdążając do pobliskiej stacyi, gdzie miał wsiąść do pociągu i powrócić do Krakowa. Budnik, widząc chłopca, idącego nocą torem kolejowym i obawiając się wypadku, kazał mu zejść z toru, co też Gajewski uczynił, ale po pewnym czasie znów wyszedł na tor i zdążał prędko do Podłęża. Wtem zobaczył, że zbliża się pociąg towarowy: zeszedł więc na drugi tor, ale tymczasem nadjechał z tyłu pociąg pospieszny i zawadził o chłopca, który, upadając na ziemię, uderzył głową w schodki wagonu tak silnie, że roztrzaskał sobie tylną część czaszki; mózg rozprysnął w koło i biedny chłopiec padł trupem na miejscu. Na miejsce wypadku zjechała komisya sądowa z Niepołomic, która dokonała oględzin zwłok.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z Portu Artura.

Londyn Według doniesienia biura Reutera, rosyjskie torpedowce wyruszyły z Portu Artura, powróciły jednakże po pojawieniu się japońskiej eskadry. Wjazd do Portu Artura był zupełnie zamknięty, ale teraz **po usunięciu branderów jest znowu wolny,** atoli przejazd nie jest jeszcze zupełnie bezpieczny.

Linia kolejowa na północ od Dalnego jest zupełnie przerwaną.

Katastrofa statków japońskich przed Portem Artura.

Tokio. (Biuro Reutera). Admirał Togo donosi: Podczas mgły, panującej dnia 15 bm. koło Portu Artura zderzyły się krążowniki „Kasugha" z „Joshino". **„Joshino" po kilku minutach zatonął.** Wyratowano z załogi tylko 90 ludzi.

Tego samego dnia japoński liniowiec **„Hatsuse" wjechał na rosyjską minę i zatonął.** 500 ludzi z załogi uratowano.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Czifu: Według doniesień przybyłych tu Rosyan, japońskie okręty, które w poniedziałek najechały na miny i uległy zniszczeniu, nazywają się „Szikiszima" i „Azama". Rosyanie twierdzą, że otrzymali te informacye od pewnego oficera z Dalnego. Według doniesień innych osób, przybyłych z Dalnego do Czifu, załoga okrętu „Szikiszima" nie mogła się wyratować.

Z Dalnego.

Czifu. Przybyła tutaj flotyla małych łodzi z Chińczykami oraz z Rosyanami, którzy uciekli we wtorek rano z Dalnego. Donoszą oni, że usiłowano wysadzić w powietrze doki w Dalnym(?), że się to jednak nie udało.

Marsz II. armii japońskiej.

Tokio. Urzędowe sprawozdanie o ruchach drugiej armii japońskiej między 5 a 17 maja b. r. donosi między innemi:

Wylądowanie drugiej armii odbyło się w dniu 5 maja, w miejscu poprzednio oznaczonem, pod osłoną floty. Rozpoczęło się ono o godz. 8 rano. Nieprzyjaciela nie było widać. Według doniesień tubylców, około 300 Rosyan znajdowało się w Pulantien, 100 w Ginzukawie, 300 w Pitsukawie i 600 w miejscu wylądowania. Niezwłocznie udał się oddział japoński do Pitsukawy, celem przerwania połączenia telegraficznego i kolejowego. D. 6 maja oddział nasz wypędził nieprzyjaciela i wyruszył na południe od Pulantien, poczem obsadził stacyę kolejową na południowym zachodzie. Inny oddział zniszczył most i telegraf, przyczem natrafił na 300 ludzi piechoty i 100 konnicy rosyjskiej. W potyczce Rosyanie stracili 1 zabitego i 4 rannych. Oddział z 200 kozaków cofnął się z Ginzukawy, nie stawiając żadnego oporu. Japończycy zabrali materyał kolejowy i przerwali linię kolejową. 7 maja oddział Japończyków zniszczył kolej i telegraf na przestrzeni Pulantien-Sansilipu.

Tutaj przyszło do star¢ z Rosyanami, w którem Japończycy stracili jednego porucznika i trzech żołnierzy, oraz 9 rannych. Dnia 13 maja zniszczyli Japończycy kolej na północny wschód, od Pulantien. Dnia 16 maja zajęli Japończycy szereg pobliskich pagórków, które zajmowały 3—4 bataliony wojska z 8 działami. Rosyan wyparto. Japończycy stracili 146 zabitych i rannych.

Petersburg. Korespondent rosyjskiej ajencyi telegraficznej donosi z Mukdenu z wczoraj: **Według ostatnich nadeszłych tu sprawozdań — jak się zdaje nastąpiła s t a g n a c y a w p o c h o d z i e J a p o ń c z y k ó w. Małe oddziały straży przednich cofnęły się. Obecnie główne siły nieprzyjacielskie zbierają się m i ę d z y F e n g - w a n g - c z e n g i r z e k ą J a l u.**

Tokio. **Japoński sztab jeneralny zawiadamia, że armia japońska, która wylądowała na półwyspie Liao-tung d. 15 b. m., r o z p o c z ę ł a o d c i n a ć n i e p r z y j a c i e l s k i e p o z y c y e.** D. 16 b. m. Japończycy zajęli wyżyny, położone na północ od Cziuliuczwang, w odległości 6 klm. od Kinczau, aż do Czintia-tan i **o d p a r l i n i e p r z y j a c i e l a a ż d o K i n c z a u.**

Potyczki.

Petersburg. Jenerał-major Kuropatkin telegrafuje o kilku potyczkach z nieprzyjacielem. W Kobilinie, 16 klm. na południowy zachód od Fengwangczeng, znajduje się 5.000 Japończyków. Od wczoraj pada deszcz, drogi są bardzo złe.

Jenerał Sacharow telegrafuje pod datą 17 bm., że oddział japoński straży przedniej, który znajdował się na wielkiej drodze pomiędzy Liaojang a Kumenca cofnął się do Czansalina. — Japończycy opuścili miejscowość Takuszan.

Kuropatkin odcięty?

Berlin. „Local Anzeiger" donosi: Zupełnie niespodziewanie nadchodzi wiadomość, że Japończycy zagrażają linii odwrotowej Rosyan. Z rozmaitych stron donoszą, że **japońskie wojska obsadziły wszystkie wzgórza naokoło Mukdenu** w promieniu 50 wiorst, zająwszy bardzo silne pozycye. Jest więc możliwem, że Kuropatkin będzie zewsząd otoczony i odcięty, a więc znajdzie się w podobnem położeniu, jak Mac-Mahon pod Sedanem.

Delegacye.

Budapeszt. **Delegacya austr. przyjęła budżet zwyczajny marynarki. W komisyi wojsk. del. węg. min. Pittreich wygłosił mowę o potrzebach wojskowych, a hr. Tisza wskazywał na konieczność nowych dział i uzupełnienia uzbrojenia.**

Sprawa pos. Walewskiego.

Wiedeń. **Dr Otto Frischauer, który, jak wiadomo, jest zastępcą pos. Walewskiego i jego skargę na bar. Poppera ułożył, został zasuspendowany na sześć miesięcy przez niższo-austryacką Izbę adwokacką.**

(Dr O. Fr. znany jest i w Krakowie, gdzie niedawno zastępował w sądzie p. Włodzimierską przeciw hr. Milewskiemu).

Watykan i Francya.

Paryż. (B. kor.) Socyalno-radykalny deputowany Paweł Meunier wystosował do ministra spraw zagranicznych Delcassé'go pismo, w którem zapytuje, czy ogłoszony przez „L'humanite" tekst noty papieskiej jest autentyczny i czy może w Izbie odpowiedzieć na zapytanie o dyplomatycznych konsekwencyach tej noty.

W ministerstwie spraw zagranicznych kilku osobom oświadczono, że ogłoszony przez „L'humaite" tekst jest już zupełnie autentyczny. — Prawie cała prasa zajmuje się dziś tą notą.

Rzym. (B. kor.) „Osservatore Rom." oświadcza, że ogłoszona przez paryski „L'humanite" nota z protestem Papieża do rządu francuskiego nie oddaje wiarygodnie tekstu.

Paryż. Rząd francuski zamierza **odwołać swego ambasadora przy Watykanie z powodu noty papieskiej, protestującej przeciw wizycie prez. Loubeta w Rzymie.**

Flota angielska.

Londyn. Pod wyspami balearskiemi połączyły się następujące eskadry angielskie:

1) eskadra morza śródziemnego;
2) eskadra morza czerwonego;
3) eskadra kanałowa;
4) eskadra t. zw. krążowników.

Cała ta flota angielska liczy 22 pancerniki pierwszej klasy, 26 opancerzonych krążowników, ogółem zaś 100 statków. Owa flota w dniu 28 maja stanie pod Gibraltarem i tam odbędą się wielkie manewry morskie, mające na celu pokazanie światu, jak silną jest Anglia na morzu. Następnie eskadry się rozjadą i około dnia 10 czerwca każda z owych eskadr stanie na swoim poprzednim posterunku.

Wyprawa do Tybetu.

Londyn. „Daily Mail" przynosi informacyę o wyprawie angielskiej do Tybetu. Położenie korpusu angielskiego w obozie Gyantse jest niezmiennem. Otrzymał on w ostatnich dniach nieznaczne posiłki. Tybetańczycy zatoczyli na górę armatę 4 funtową i stamtąd ostrzeliwają obóz angielski. W dniu 15 maja zaatakowali pocztę angielską pod Gyantse, lecz zostali odparci. Anglia jest zdecydowana jak najszybciej rozstrzygnąć cały zatarg tybetański na swoją korzyść i dlatego wysłała nowe posiłki, zaopatrzone w ciężką artyleryę. Tak samo wysłała do Gyantse kompanię z artykułami żywności i amunicyą. Prócz tego zaczną w Indyach mobilizować oddziały wojsk krajowych, z przeznaczeniem wysłania tych oddziałów do Tybetu.

Pożar Delatyna.

Delatyn. (Tel. pryw.). Wczoraj o godz. 2 po południu wybuchł tu w Rynku pożar, który przy wielkim wichrze bardzo szybko rozszerzył się na całe śródmieście. Spłonęło 200 domów; 500 rodzin bez dachu. Spalił się urząd gminny, zarząd lasowy, bożnica, propinacya i wiele sklepów z wiktuałami. Pożar zdołano zlokalizować dopiero o godz. 6 wieczorem. Szkodę oceniają mniej więcej na półtora miliona koron.

Różne wiadomości.

Ucieczka lwa. Wędrowna menażerya w Devonshire była w tych dniach podczas jarmarku widownią dzikiego popłochu. Pogromca lwów wszedł do klatki, w której znajdowały się dwa wspaniałe okazy lwów afrykańskich, gdy nagle jeden z lwów pchnął drzwi, któremi wszedł pogromca, otworzył je i skoczył między publiczność. Popłoch powstał nie do opisania. Przewracano się, tłocząc ku wyjściu, rozerwano ściany płócienne menażeryi, ale lew o mordowaniu ludzi nie myślał, przestraszony bowiem najwidoczniej krzykiem kobiet i dzieci, uciekł, przewracając wszystko po drodze, w pole, gdzie położył się najspokojniej na murawie. Tam ujął go bez trudu pogromca i zaprowadził z powrotem do menażeryi. W czasie paniki publiczność poprzewracała inne budy jarmarczne, a wiele osób odniosło ciężkie obrażenie ciała. Ten sam lew już przed rokiem wyskoczył z klatki podczas jarmarku w Plymouth. Ujęto go wówczas w menażeryi.

Ottokar Lorenz, znakomity historyk niemiecki, profesor uniwersytetu w Jenie, zmarł tam w 72-im roku życia. Między innemi napisał „Dzieje Niemiec w XIII i XIV wieku", „Źródła do dziejów Niemiec w wiekach średnich", „Wybór papieży i cesarstwo" i inne.

Polonia. Przy sposobności odnalezienia uwertury Wagnera p. t. „Rule Britania", wydobyto na jaw i drugi jego nieznany utwór, uwerturę p. t. „Polonia". Napisał ją w r. 1832, gdy emigracya polska przez Niemcy na zachód ciągnęła, a istniał wtedy naród niemiecki nie przytłoczony pikelhaubą i przyjmował emigracyę polską z czcią i z sympatyą. Należałoby tę uwerturę wprowadzić u nas na koncerta.

Dramat Bilsego. Wsławiony nie tyle talentem, ile głośnym procesem, autor romansu p. t. „Z małego garnizonu", wystawił w Berlinie sztukę p. t. „Prawda" (Wahrheit). Artyzmu tam podobno nie wiele, ale nazwisko autora, otoczone nimbem skandalu, działało jak magnes. Teatr oczywiście był wypełniony po brzegi.

Według czasopism zagranicznych treść sztuki jest następująca:

Eryk hr. Schöneck, człowiek współczesnych pojęć i wykształcony gruntownie, pragnie pojąć za żonę córkę swojego sąsiada, hreczkosieja najstarszej daty. Jednocześnie łączy go stosunek z żoną radcy Brühla z z Berlina, Agatą. Między temi dwiema kobietami waha się bez końca Eryk, przyrzekając nakoniec przyszłemu teściowi, że zerwie z kochanką. Nie przeszkadza mu to utrzymywać dawnych węzłów i po ślubie, a jednocześnie pisać jakieś wielkie dzieło, które czyni go za jednym zamachem słynnym uczonym w zakresie ekonomii społecznej. W drugim akcie żona odkrywa wszystko. Rozwód jest nieunikniony. Angela wychodzi na nim wybornie, bo z kolei staje się sławną malarką. Studyując sztukę, ma sposobność oczkowania z profesorem Kramerem, który wprowadza ją do „sanctuarium" malarstwa. Po pięciu latach zjawia się nagle Eryk i oświadczając byłej swojej żonie, że zmarła mu kochanka, prosi, aby puściła w niepamięć, co było i znowu z nim zamieszkała. Po niedługich ceremoniach życzeniu jego staje się zadość. Angela porzuca Kramera i wraca do Eryka. Ale demon czuwa w głębi kulis nad losami IV. aktu. Zjawia się w postaci starego, owdowiałego radcy Brühla, który dowiedział się właśnie rychło w czas, o pogłoskach, uwłaczających czci jego zmarłej żony i domaga się od Eryka słowa honoru, że powie prawdę. Eryk znów daje słowo i znów je łamie, zapewniając, że między nim, a zmarłą nic nie było. Słyszał to jednak ojciec Angeli i zmusza Eryka do opuszczenia sceny, oraz życia, jak się wyraża jeden ze sprawozdawców.

Krytyka przyznaje zresztą autorowi pewien zmysł dla melodramatycznych efektów, ale nie wdaje się na seryo w ocenę psychologii.

Margrabia i hrabina. Teresa Humbertowa znajduje wciąż naśladowczynie. Przed kilku dniami aresztowano znów w Paryżu fałszywą hrabinę de Chatillon, która do spółki z fałszywym również margrabią Massa-Malaspina, wyzyskała na znaczne sumy wielu znajomych i kupców na podstawie rzekomego spadku, przypadającego jej, jakoby po bardzo bogatym kupcu, niejakim Monthiers. Awanturnica, córka ubogiego handlarza, potrafiła tak zręcznie rolę damy wielkiego świata odgrywać, że zgromadzała w salonach swoich wyborowe towarzystwo paryskie. Funduszów dostarczał Monthiers, którego była kochanką, płacąc jej 6.000 fr. miesięcznie. O zapisie jednak z jego strony nie było nawet mowy. Aresztowany spólnik i prawdziwy kochanek awanturnicy, fałszywy margrabia Malaspina, pochodzący z dobrej rodziny włoskiej, żył od lat wielu w Paryżu z łatwowierności kobiet. Dwa razy ożenił się z bardzo bogatemi pannami. Obie te jego żony umarły, majątki zaś ich stracił na hulanki i spekulacye. Żył bardzo wystawnie, utrzymywał powozy i lokajów murzynów, nikomu jednak nie płacił. O rzekomej hrabinie opowiadają w Paryżu, że przebywała przez pewien czas w haremie niejakiego Selima paszy w Konstantynopolu, a ztamtąd, zamordowawszy i ograbiwszy paszę, uciekła do Francyi. Następnie zawiązała w Paryżu stosunek miłosny z pewnym baronem niemieckim. Miała z nim dziecko, gdy jednak poznała się z Malaspiną dziecko to znikło nagle. Jednocześnie zmarła druga żona fałszywego margrabiego. Od tej chwili „hrabina" i „margrabia" zawarli spółkę dla ograbiania bliźnich. Policya paryska prowadzi śledztwo energiczne, spodziewając się odkryć wiele jeszcze sprawek dobranej pary.

Olbrzymi parowiec. Jedno z wielkich Towarzystw żeglarskich niemieckich zamówiło statek osobowy, który rozmiarami przewyższy wszystkie istniejące, nawet najnowszy, a ogromny angielski „Baltic". Parowiec niemiecki mierzyć będzie 218 metrów długości, 23 m. szerokości i 17 m. głębokości. Pojemność jego będzie wynosiła 34.920 ton, z miejscem dla 1200 podróżnych w kajutach, a 2388 między pokładami. Na spodzie statku będzie nadto miejsce dla 14.000 ton ładunku. Nowością będzie urządzenie osobnej restauracyi tak, że podróżni będą mogli stołować się tam à la carte, nie płacąc, jak dotychczas, za żywność równocześnie z biletem jazdy.

Straszna zemsta zdradzonej małżonki. Z Budapesztu donoszą: Mieszczanka w Csepnek, Ambrozi, podejrzywała od dłuższego czasu swego męża, że jest jej niewierny. Schwytawszy go onegdaj na schodach z kochanką, poprzysięgła mu krwawą zemstę. Gdy Ambrozi powrócił do domu i spać się położył, żona jego zarzuciła mu na szyję stryczek i chciała go udusić. Między żoną a mężem wszczęła się straszna walka. Ambroziowa, widząc wreszcie, że męża nie zdoła udusić, porwała nożyczki i ostrzem ich wykłuła mu oczy. Ciężko ranionego przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce umarł. Morderczynię aresztowano.

Dżiu-dżitsu w Ameryce. Japoński sport zapaśniczy, t. zw. dżiu-dżitsu, o którym pisaliśmy już obszernie, stał się najmodniejszą rozrywką w kołach arystokratycznych Waszyngtonu. Zwłaszcza panie z towarzystwa i dyplomacyi oddają się temu sportowi z zamiłowaniem. Lekcyi dżiu-dżitsu udzielają: prof. Jamiszita i jego żona, oraz attache marynarki japońskiej przy poselstwie japońskiem w Waszyngtonie, komendant Takeszita.

Nasze pociechy.

Mama:

— Dlaczego włożyłeś pończoszkę na lewą stronę?

Kazio:

— Bo na prawej jest już dziura...

Przez Wys. c. k. Władze rządowe autoryzowane

BIURO INFORMACYJNE DLA SPRAW WOJSKOWYCH

emerytowanego rotmistrza

A. KORNBERGERA, Willa Wandy, ulica Stachowskiego 15.

udziela wyjaśnień i wskazówek we **wszelkich** sprawach do tyczących **służby wojskowej** i sporządza pospiesznie i staran nie wszelkie odnośne podania. — Biura załatwia również podania dla oficerów w sprawach zawierania małżeństw i w sprawach dworskich, podania do tronu, podania o pozwolenie złożenia konwersyi i podniesienia kaucyi małżeńskich i t. p.

Z wojskowem biurem informacyjnem połączony jest c. k. rządowo upoważniony **Zakład wojskowo-naukowy** ora **Pensyonat.** — Prospekty wysyła się na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

FABRYCZNY SKŁAD

PARASOLEK

w najświeższych francuskich wzorach poleca po cenach bez konkurencyi

Anastazy FRONCZ Kraków Floryańska 17

ZMIANA LOKALU.

KRAWIEC

Antoni Sadowski i Syn

Kraków, ulica Floryańska L. 32, parter

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój założony w roku 1882

MAGAZYN SUKNA i KORTOW

481 20-20 zaopatrzony na każdą porę roku.

Wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich najwięcej renomowanych.

Wykonanie gustowne i tanie.

Najmniejszy i ostatni

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Franciszka Nowińskiego

ul. Mikołajska l. 14, w Krakowie Telefon Nr. 248

posiada **największy wybór trumien metalowych i drewnianych,** oraz **wszelkie przybory pogrzebowe.** Urządza **pogrzeby od najskromniejszych** do najwspanialszych, ceny umiarkowane. Podejmuje się również **przewozu i sprowadzania zwłok.** 2-15

Już wyszedł wykaz wolnych posad rządowych, publicznych i prywatnych z 20 maja. „Informator“ Kraków Szpitalna 36. 559.

Już wyszedł wykaz wolnych mieszkań i lokali z 15 maja „Informator“ Kraków Szpitalna 24. 559 1-2

Znakomite i znane z dobroci

krajowe wina owocowe

wyrabiane przez specyalistę amatora **odznaczone medalem srebrnem** w różnych smakach po niskich cenach do nabycia w handlu kaw „Serenitas“ Teofila Sypniewskiego Szewska l. 22, oraz przyjmuje zamówienia i wysyła na prowincyę W. Kłosiński. Kraków św. Tomasza 28. 562 1-8 Wyborne i zdrowe jako napój orzeźwiający z zwykłą wodą sodową lub herbatą.

Piękne czarne pudelki

rasy angielskiej są tanio do sprzedania — Wiadomość ul. Szpitalna 13 Ledzwan. 560 1-3

Dla osoby chcącej mieć dostatnie utrzymanie jest do nabycia elegancko urządzony

handel korzenny

przy najruchliwszej ulicy. Kapitał potrzebny około **850 złr.** Wiadomości udzieli Dział inseratowy „Nowin“ ul. św. Jana 30 561 1-4

KUPUJĘ WŁOSY

ucięte lub wyczesane oraz takowe wyrabiam. Zygmunt Lamensdorf fryzyer, Sławkowska 11 I

Nowy dom murowany

w Zakrzówku, za Wisłą składający się ze czterech ubikacyj, z powodu wyjazdu **jest do sprzedania** pod nader korzystnymi warunkami. Bliższa wiadomość u p. Andrzeja Szafrańca, w Krakowie przy ulicy Stolarskiej l. 13 na parterze w podwórzu. 539 8-?

WILHELM FENZ

Kraków, Rynek, Róg Szewskiej poleca:

Zabawki w wielkim wyborze. Karty korespondencyjne krakowskie, patryotyczne i fantazyjne. Woda kolońska oryginalna. Pudry, kremy i przybory toaletowe. Wyroby skórkowe angielskie. Piecyki japońskie kieszonkowe. Tapety, szlaki, fryzy, lamperye, chińskie, listwy, i sztukaterye.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8 polecają

Nowości

do przybrania sukien damskich: taśmy, guziki, koronki, materye i kołnierze koronkowe. 393 b

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach. **M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.**

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10 l. p.

Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka. Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mab. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 504 Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis



L. Tomaszkiewicz

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr. telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych Telefon Nr. 309. (505-93-150

Obrączki ślubne złote wykonuje najtaniej i za grawirowanie tychże nic nie liczy 430 8-20 **S. ŻOŁDANI jubiler** Kraków Mikołajska 28.

PIERWSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

Al. Szafrańskiego

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 16.

Składy oraz własny wyrób trumien, ulica Kopernika l. 32

Ceny najniższe, bo od **35 złr.** trumny metalowe, a od **15 złr.** trumny dębowe. 524-14-30



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca **IGNACY CYPRES** Kraków Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie 508

PRACOWNIA

Kapeluszy damskich H. ŁOPATKIEWICZ

poleca na sezon wiosenny i letni kapelusze gotowe, również **ubiera** takowe po cenach umiarkowanych. **Ulica św. Tomasza L. 19.**

Po ś. p. Antonim

KRÓLIKOWSKIM

przy ul. Grodzkiej l. 35 l. p.

zupełna wysprzedaż

wszelkich WYROBÓW KUŚNIERSKICH, jako to: futer męskich i damskich mufek, boa, czapek męskich i damskich, błamów i skórek **po najtańszych cenach.** Przyjmuje się także zgłoszenia o nabycie tego interesu wraz z urządzeniem sklepowem, gabilotką, szyldem, ladą itp. 486

ZAKŁAD

Kamieniarsko-rzeźbiarski

310 4 32 pod zarządem

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie.

podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w miejscu jak na prowincyi. **Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i szląskiego granitu.**

KRAWATY

w najnowszych fasonach i deseniach poleca w wielkim wyborze Magazyn bielizny i nowości

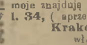
A. Skórczewskiego i Polakiewicza

Kraków, ul. Floryańska l. 13.

NA WIOSNĘ i LATO

polecam

swe składy z wszelkiemi pojazdami



tak **nowemi jak używanemi** na resorach **Powoziki** kryte lekkie na jednego konia i parę. **Wolanty, Bryczki, Amerykanki, Landauery, Wózki,** nowe na resorach welwetem wybijane z latarniami od **140 złr.** dostarczam do każdej stacyi kolei. — **Składy moje znajdują się: ul. Bracka l. 9., ul. Szpitalna l. 34,** (naprzeciw teatru), **i ul. św. Jana l. 30. w Krakowie. St. CYRANKIEWICZ** właściciel składów z pojazdami.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telef. 412.